№ 70. Niedziela dnia 25 Maja 1919 roku. Rok I.

Kurjer Częstochowski

PRENUMERATA MIEJSCOWA WYNOSI miesięcznie **4.00** mk. z odnoszeniem **4.50**, poczta **5.00**

Adres Redakcji CZĘSTOCHOWA, ul. P. MARJI 41. TELEFON № 4. — Administracji Kościuszki 11

Redakcja przyjmuje interesantów codziennie od godziny 10—3 po południu.

Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Cena numeru pojedyńczego 25 fen.

CENA OGŁOSZEŃ: Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce **1.60** fen., druga i trzecia **1.25** fen., czwarta **0.60** fen., za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami **2** mk za wiersz. Nekrologi mk. **1.50** za wiersz. Drobne ogłoszenia po **15** fen. za wyraz

Odzyskane miljardy.

Odzyskaliśmy w nocy z 18-go na 19-y maja nie tylko miljardy majątku narodowego, lecz wzrośliśmy także w powagę wobec całego świata. i tego na Zachodzie i tamtego na wschód od Wilna, na wschód od Łucka i na wschód od Lwowa. Zdobycie Borysławia i Drohobycza pokazało państwom i narodom ziemi, że Polska nie jest już pojęciem geograficznem, ale siłą, z którą ministrowie i politycy muszą się liczyć jako z czynnikiem, ważącym na szali wypadków. Pan generał Ludwik Botha zapewne dzisiaj zapatruje się już inaczej na znaczenie oręża polskiego. Ukraińcy może się jeszcze łudzą w swej manji wielkości, że potrafią w części Galicji Wschodniej utworzyć jakieś swoje państwo, w każdym razie przecież między sobą, w cztery oczy niejednemu z nich przychodzi na myśl, czy nie byłoby lepiej być obywatelem ruskim w państwie polskiem, obywatelem, cieszącym się obszerną autonomją we wszystkich dziedzinach życia publicznego, niż po przegraniu kampanji stawać w roli suplikanta w Warszawie i prosić w drodze łaski o to, co można było dostać na podstawie układów, jako równy z równymi.

Ostatecznem ukoronowaniem obecnego powodzenia militarnego, ukoronowaniem politycznem będzie osiągnięcie wspólnej granicy z Rumunją i odcięcie ukraińców od terytorjum ruskiego w północnych Węgrzech.

A teraz zyski materjalne. Tych ogół w Kongresówce nie rozumie, ponieważ tutaj za mało mają bogactwa przyrodzone Galicji i za mało zdają sobie sprawę z tego, czem jest ropa i jakie tworzy ona podłoże pod najrozmaitsze gałęzie przemysłu. Wiano, które Małopolska odzyskana przynosi państwu polskiemu, byłoby niekompletnem, gdyby brakowało w niem właśnie ropy, dającej naftę świetlną, parafinę do wyrobu świec benzynę, bez której niema przemysłu samochodowego, lotnictwa, siły pędnej dla statków handlowych i wojennych, smarów, olei błękitnych, mazutu i najrozmaitszych innych elementów nowoczesnego przemysłu chemicznego. Borysław i dalsze tereny na wschód od Borysławia zawierają mnóstwo pokładów albo jak kto woli, źródeł ropy, łączących się prawdopodobnie z kopalniami ropy w Rumunji.

Mając w ręku tereny naftowe, Polska staje w jednym rzędzie z takimi krajami jak Stany Zjednoczone, Meksyk, Baku w Rosji, Rumunja, krajami, którymi się cały świat interesuje i dba o ich przyjaźń. Obok węgla bowiem i żelaza, obok soli i potasów ropa tworzy dzisiaj artykuł najbardziej pożądany przez wielki przemysł, pożądany, gdyż niezbędny. Polska zaś ma wszystko: ma węgiel koło Krakowa i w Dąbrowie, a będzie miała i na Śląsku Górnym, ma sole potasowe w Poznańskiem i musi je odbić w Kałuszu galicyjskim, ma żelazo, ma sól w Wieliczce i Bochni. Jest zatem krajem bogatym. I trzeba tylko pracy umiejętnej, pilności, znajomości techniki, a staniemy niebawem w rzędzie najznakomitszych narodów świata.

Dawniej, w smutnej dobie życia porozbiorowego, siły, energja, umysłowa, i fizyczna, zabiegi i życie naszych najlepszych synów szły na ołtarz Ojczyzny. Staraliśmy się odzyskać niepodległość. Nie mogliśmy się zajmować dobrami materjalnemi i krzewieniem kultury. Teraz będziemy mieli możność i obowiązek pracowania nad podniesieniem dobrobytu, jako fundamentu kultury umysłowej. Odzyskanie Borysławia jest do tej pracy wstępem dobrze się zapowiadającym.

P.

—(o)—

Przygotowania prusaków do napadu na Polskę.

WARSZAWA 24.5 — Najświeższy komunikat sztabu gen. w Poznaniu donosi:

Na całym obszarze poza niemieckim frontem bojowym odbywa się w ostatnich czasach bardzo znaczny ruch transportowy wojsk niemieckich, które nieprzyjaciel przerzuca na granicę poznańską. Uchodźcy z okolic Polski zajętych jeszcze przez wojska niemieckie, donoszą o szykanach i gwałtach, dokonywanych przez gromadzące się wojska niemieckie na bezbronnej ludności polskiej, doprowadzonej tym postępowaniem do rozpaczy.

Koncentracja wojsk z zachodnich Niemiec i gromadzenie licznej artylerji i materjałów wojennych nad naszą granicą, wszystko to wskazuje na zaczepne zamiary nieprzyjaciela.

Szef sztabu **W r o c z y ń s k i**, gen. podporucznik.

Niemcy muszą nam oddać Śląsk!

Niektóre pisma niemieckie nie wierzą w możliwość zatrzymania G. Śląska.

KATOWICE 24.5 — Wczorajsza „Voss. Zeitung" donosi: —„Jedynem możliwem do spełnienia zadaniem na chwilę obecną jest poprawienie przy usilnej pracy niektórych szczegółów nieuniknionego pokoju, by choć nieco zmniejszyć w ten sposób ciężary narodu niemieckiego.

Przez krzyk przedwczesny o niemożliwości przyjęcia traktatu nadaje się już z góry pokojowi charakter upokarzający. Rzeczywistym zadaniem polityka niemieckiego jest uczynienie warunków pokojowych znośnymi.

„Oberschlesische Kurjer" w krótkim artykule ostrzega ludność przed nieodpowiedzialnymi dziennikami, które starają się wmówić w społeczeństwo, że Górny Śląsk pozostanie niemieckim.

Jakkolwiek życzylibyśmy sobie bardzo — pisze „Obersch. Kurjer" — by wieść ta była prawdziwą, to jednak uważamy sobie za obowiązek przestrzedz ogół przed nieusprawiedliwionym optymizmem.

W chwili obecnej jest zbrodnią budzenie w ludności nadziei, które się spełnić nie mogą.

Wiadomość o pozostaniu G. Śląska przy Niemczech przesłał jeden z korespondentów katowickich do Berlina, a Berlin roztelegrafował ją w sposób sensacyjny i do dzienników śląskich.

Już znając źródło tej wiadomości wiemy, co o niej sądzić

Powyższe głosy nie są odosobnione w prasie niemieckiej. Świadczą one dowodnie, że sztuczne manifestacje i komiczne przysięgi, aranżowane przez dzienniki hakatystyczne, są tylko zapełnieniem chwili między wydaniem wyroku a wykonaniem tegoż.

—o—

Niemcy chcą nas sprowokować.

Sosnowiec, 24 5.

„Kurjer Zagłębia", który zazwyczaj w sprawach Górnego Śląska jest dobrze poinformowany w artykule „Groźna sytuacja" pisze:

Sytuacja w sprawie Górnego Śląska jest groźna, dobrowolnie Górnego Śląska jak i innych ziem oddać nie będą chcieli A im więcej widzą że na lud Górnośląski rachować nie mogą, zwłaszcza po 3 maja i manifestacjach narodowych, tembardziej **występują tutaj teraz z represjami, o których dziś aż nadto jesteśmy poinformowani i powiadamiani stale.**

Te represje **to prosta prowokacja ludu, to zaczepka, aby wywołać walkę, aby gnębić wskutek niej jeszcze więcej, doprowadzić Górny Śląsk do klęski.**

Górny Śląsk jednak cierpliwie czeka. **Ta cierpliwość godną jest podziwu, dając miarą wielkiego zrozumienia ciężkiej nad wyraz sytuacji, zwłaszcza na Górnym Śląsku.**

Bo ludność zarządzeniami represyjnemi niemców jest nieustannie jątrzona tu i jeśli nie występuje odwetowo, to dlatego że rozumie do czego by to doprowadzić właśnie mogło w skutkach.

Niemcy uciekają z Katowic.

KATOWICE 24.5 — Niektóre tutejsze zakłady przemysłowe palą archiwa i rysunki techniczne. Likwidacja nieruchomości i majątków postępuje. Co się tylko da wywozi się do Niemiec.

Śmierć za okrzyk: „Niech żyje Polska".

KATOWICE 24.5 — Po obchodzie w Tarnowskich Górach zabili żołnierze 2 polaków, którzy wołali „Niech żyje Polska!"!

W Rybnickim zastrzelono 3 żandarmów których ludność nienawidziła. Sprawców nie wykryto. Dużo polaków uszło za granicę. **W Lipinach rozbili polacy pochód niemiecki.**

Broń dla cywilnych.

KATOWICE 24.5 — „Freie Vereinigung organizuje bandy, które dostawają broń i mają niszczyć zakłady przemysłowe i napadać ludzi.

Gazety niemieckie **zwracają uwagę**, że się ludność niemiecka **uzbraja**. Ponieważ broni posiadać nie wolno i kupić nie można, nietrudno domyślić się, skąd broń pochodzi.

Wykrycie oszus w niemieckich.

KATOWICE, 24 maja. W poniedziałek odbyła się w Katowicach w hotelu wiedeńskim konferencja 6 amerykańskich i angielskich dziennikarzy z reprezentantami rządu niemieckiego, wojskowości, wielkiego przemysłu, handlu, miast, organizacji zawodowych niemieckich i t. d., i t. d.

Przewodniczył komisarz rządowy Hörsing (soc.) Dziennikarzy tych **sprowadzono z Berlina, aby byli świadkami niemieckich demonstracji za pozostawieniem Śląska przy Niemcach** i aby im „naocznie" udowodnić, że Górny Śląsk jest całkiem niemieckim(!). Wszyscy mówcy (nie brakło księdza, pastora i rabina) przekonywali obcych dziennikarzy, że Górny Śląsk jest czysto niemieckim krajem, że kraj ten chce jednomyślnie pozostać przy Niemcach, a wszystkie twierdzenia polskie są urojonemi marzeniami i bajkami.

Mówcy prosili, aby dziennikarze w swoich sprawozdaniach do rządu przedstawili, **że co do Górnego Śląska zaszła pomyłka ze strony koalicji i że Niemcom stała się wielka krzywda.**

Na szczęście znalazł się na zebraniu także adwokat Lichtenstein ze Zabrza, który zdemaskował ten sposób omawiania stosunków i prądów na G. Śląsku. Skład konferencji — oświadczył — jest jednostronny, bo nie ma w nim Polaków, których się teraz aresztuje za manifestacje swoich przekonań narodowych.

Adw. Lichtenstein ostrzegł następnie dziennikarzy, by się nie dali wziąć na kawał kapitalistom i ich trabantom niemieckim i by nie fałszowali opinji za granicą.

Przemówienie Lichtensteina (soc. niezawisłego) wywołało szalonego oburzenie wśród obecnych Niemców, ale w każdym razie powinno było sprowadzonym dziennikarzom otworzyć oczy, by nie wierzyli ślepo sztuczkom hakatystycznym.

Zabiegi niemieckie o wschodnie prowincje.

POZNAŃ 24.5 — We czwartek rozpoczęły się w Berlinie narady reprezentantów Górnego Śląska, Poznańskiego Prus, Wschodnich i Zachodnich, mające na celu obronę zagrożonych ziem niemieckich na wschodzie. Reprezentanci tych prowincji uchwalili wezwanie do rządu, by bezwarunkowo nie podpisywał traktatu, odrywającego te ziemie od Niemiec.

Niemcy rozpoczęli szaloną akcję za uratowaniem zagrożonych ziem.

„Panie prezydencie! Potwierdzam odbiór listu pańskiego z dn. 20 maja. Był pan łaskaw zauważyć, że sprawy, co do których delegacja niemiecka pragnie przedłożyć swe uwagi, są tak zawiłe, że memorjały delegacji niemieckiej nie mogłyby być ukończone w terminie 15 dniowym, przyznanym jej dnia 7 maja. Dlatego domaga się ona przedłużenia tego terminu.

Na to mam zaszczyt oznajmić W. ekscelencji, że rządy sojusznicze i sprzymierzone godzą się na przedłużenie terminu do czwartku dnia 29 maja".

Nowa armia niemiecka.

Mimo demobilizacji armji, cały aparat wojskowy, jakim jest niemiecki korpus oficerski z Hindenburgiem i Ludendorfem na czele, bynajmniej się nie rozpadł.

„Temps" paryski donosi, że oficerowie niemieccy, którzy powrócili do kraju, utworzyli „ligę oficerów", liczącą już obecnie 13000 członków, i charakterystycznem jest niezwykle, że „zachowują się oni nie jak zwyciężeni, lecz jak bohaterowie wielkiej wojny, przodujący całemu światu".

Obecne siły zbrojne Niemiec składają się z trzech części:

1) Grenzschutzost, czyli wojska broniące granic wschodnich.

2) Grenzschutzwest — są to resztki armji, operujących przeciwko koalicjantom, rozrzucone na froncie zachodnim i wreszcie

3) Reichswehr, czyli nowo formująca się armja niemiecka.

Reichswehr dzieli się na dwa dowództwa: General-Kommando Ludwitz i General-Kommando Bayern. Pierwsze z nich czerpie swe siły w okręgach wojskowych południowych Niemiec.

Temps pisze, że należy zwrócić uwagę na to, iż „General-Kommando Ludwitz składa się z samych prawie wojsk specjalnych" (technicznych, artyleryjskich).

Oficerowie, zajmujący odpowiedzialne stanowiska w Reichswerze otrzymują nominację i przydziały od ministra wojny i wybierani są z pośród najbardziej doświadczonych oficerów frontowych.

„Temps" podaje ze źródeł nieurzędowych etaty niektórych oddziałów: tak np. baon piechoty, składający się z 3-ch kompanji posiada 21 oficerów, 50 podoficerów i 400 szeregowców; kompanja grenadjerów, (uzbrojona w granaty ręczne), 4 oficerów, 18 podoficerów i 85 szeregowców; szwadron jazdy: 7 oficerów i 142 szeregowców; baterja artylerji 5 oficerów, 16 podoficerów i 144 szeregowców.

Niemcy, pisze „Temps" dążą do utworzenia nowej, silnej armji, w nadziei, iż da im się jednak powetować straty i wynagrodzić „krzywdę", która ich spotkała obecnie.

Paderewski o barbarzyńcach.

Prezydent Paderewski w mowie wygłoszonej w Sejmie we czwartek ub. prócz słów podanych we wczorajszym „Kurjerze" powiedział co następuje o barbarzyńcach ukraincach.

„Kto z nas nie słyszał o tej gromadce biednych żołnierzy polskich rannych, których pogrzebano w lesie pod Lwowem żywcem?

Kto z nas nie słyszał o tym młodym oficerze, o młodym Losiu, który ranny dostał się do niewoli i po strasznych udręczeniach został również żywcem do grobu wrzucony?

Przedwczoraj otrzymałem wiadomość o zgonie młodzieńca, który mi był bliski, którego znałem, jako dziecko, 24 letni Wolski, syn Wacława i Maryli, wzięty, jako zakładnik, do niewoli, dręczony, torturowany, otrzymawszy 110 kozackich nahajek zginął śmiercią męczeńską wraz z 16 towarzyszami z ręki ukraińskiego żołdactwa w Złoczowie.

Wczoraj przyszła wiadomość, która okryła żałobą rodzinę jednego z kolegów naszych, p. ministra Lindego. Siostra jego żony została zarżnięta w Kołomyi!

Co dzień niesie?

„Rzuciliście nas o ziemię, podpisać musimy".

Do pewnej osoby, która pytała, czy Niemcy podpiszą traktat, sekretarz hr. Brockdorff-Rantzau odpowiedział: Wygnietliście kolanem nasz pusty żołądek, wbiliście nam palce w oczy i rzuciliście nas o ziemię, jakżeż teraz będzie, gdybyśmy nie podpisali!

Nowy zbójecki napad Czechów na Śląsku.

Nadchodzące wieści z nad linji demarkacyjnej świadczą, że załogi czeskie przetwarzają się w zbójeckie bandy. „Gwiazdka Cieszyńska" donosi, że do Cierlicka na Śląsku zajechali wozem uzbrojeni żołnierze czescy, a rozkopawszy kopiec należący do dworu, zaczęli ładować na wóz ziemniaki. W chwili, kiedy zaalarmowana służba folwarczna zbliżyła się do żołnierzy, by ich odpędzić, ci porwali za karabiny przygotowane na wozie i poczęli strzelać ostrymi nabojami na wszystkie strony. Przywołana żandarmerja przywitana salwą, również odpowiedała strzałami.

Mąka dla Polski.

Do portu gdańskiego zawinął angielski parowiec „Navarino", który przywiózł 6090 ton mąki dla amerykańskiej misji żywnościowej w Polsce. Amerykański parowiec „Lake Traverse", wyładowawszy swój ładunek, opuścił tego samego dnia

Wojska polskie zajęły Stanisławów i Kałusz.

KRAKÓW 24.5—Głos Narodu otrzymał telegram ze Lwowa, z którego wynika, że Kałusz zajęły wojska polskie we wtorek o godz. 7 wiecz. — Pod miastem Ukraińcy nie stawiali już zbyt silnego oporu.

LWÓW, 24 | 5. Wedle potwierdzonych wiadomości, wojska polskie w pospiesznych marszach posunęły się naprzód i odzyskały Stanisławów.

Ustępujący Rusini oddali władzę w ręce polskie, ludność polska i ruska wita owacyjnie wkraczające wojska polskie.

TELEGRAMY

Gen. Antonow dowódcą ukraińskich wojsk bolszewickich.

STANISŁAWÓW 24.5 — Ukraińska agencja telegraficzna ogłasza:

Rada robotnicza zamianowała wczoraj gen. Antonowa głównym dowódcą całej bolszewickiej armji ukraińskiej.

Kronprinz pod sądem.

AMSTERDAM 24.5 — Reuter donosi: W odpowiedzi na zapytania, czy koalicja zamierza wszcząć dochodzenie karne przeciw b. następcy tronu niemieckiego i przeciw komendantom obozów, którzy są oskarżeni o bezprawia nad jeńcami, Bonar Law odpowiedział w Izbie gmin, iż zarówno eks-kronprinz jak i inne osoby na zasadzie brzmienia traktatu będą pociągnięci do śledztwa w takim samym trybie jak i inne wyższe osobistości biorące udział w wojnie.

Delegaci niemieccy w Wersalu uzyskali sukces.

Ostateczny termin podpisania traktatu 29-y maja.

NAUEN, 23.5 (Radjotel. st. pozn.) Hr. Brockdorff we środę otrzymał następującą odpowiedź od p. Clemenceau:

port Gdańsk i wyjechał do Rotterdamu po nowe środki żywności dla Polski. Do portu gdańskiego przybył też szwedzki parowiec „Karl von Line" z narzędziami gospodarczemi i maszynami dla Polski.

Niedyskretne pytania.

W interesującej rubryce pod powyższym tytułem „Gazeta Poranna" zapytuje: czy prawdą jest, że na jednem z niedawnych posiedzeń Związku posłów socjalistycznych obecni byli: minister ochrony pracy Iwanowski, minister sprawiedliwości Supiński i minister rolnictwa Makowski?

Jak się da pogodzić ten fakt z fachowo-bezpartyjnym charakterem gabinetu obecnego?

Generał Iwaszkiewicz wzywa ochotników pod broń.

„Ziemia Przemyska" podaję odezwę generała Iwaszkiewicza do polaków, oswobodzonych z pod jarzma ukraińskiego.

Polacy! Po półrocznej niewoli hajdamackiej nastały dla was jasne chwile oswobodzenia. Znając płomienną miłość ojczyzny, która was ożywia, zwracam się do was z gorącym apelem: Kto krzepki i polską krew czuje w żyłach, niech spieszy jako ochotnik pod broń i zaciągnie się do wojska polskiego, aby bronić ziemi naszej.

Ochotnicy mają się zgłaszać w najbliższym posterunku żandarmerji polskiej.

Demagogja na wsi.

Jak donoszą z Krosna do pism krakowskich, podczas ferji wielkanocnych Sejmu, wiał tam poseł Jan Stapiński trzy wiece, na których wygłosił szereg podburzających mów. Między innemi obiecywał swoim zwolennikom po 25 morgów zadarmo, doradzał przy sprzedaży produktów rolnych drzeć skórę z burżuja, nawoływał do zakładania rad robotniczo-żołnierskich i przygotowania cepów na „żydów, księży i panów".

Skutki tej demagogji już są widoczne. Masło w Jaśle, którego cena spadła skutkiem importu szmalcu na 28 koron, kosztuje obecnie do 70 kor. We wsi Łężanach (pow. krośnieński) powstała już rada żołniersko-robotnicza.

Cóż na to Sejm?

Misja wojskowa rumuńska do Warszawy.

Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, że w tych dniach wyjeżdża z Bukaresztu misja wojskowa rumuńska z pułkownikiem Aleksandrem Badulescu na czele. Misja miała wyjechać wcześniej, została jednak odroczona z przyczyny czysto prywatnej natury.

Kobiety przeciw wojnie.

Międzynarodowy strajk kobiet.

Na wniosek przedstawicielki Stanów Zjednoczonych p. Balch kongres kobiecy w Zurychu złożył uroczystą przysięgę, że kobiety uczynią wszystko, aby uniemożliwić w przyszłości rozpętanie wojen. Następnie uchwalono, że w razie podjęcia kroków wojennych, kobiety natychmiast rozpoczynają międzynarodowy strajk kobiecy.

Redakcja „Kurjera Częstochowskiego“ organizuje 2 wieczory polityczne

w celu omówienia zagadnień polityki narodowej doby obecnej.

Pierwszy wieczór w Straży Ogniowej odbędzie się jutro w niedzielę 25 b.m. o godz. 7 i pół wieczorem.

Przemawiać mają w sprawie polityki zagranicznej uproszeni przez nas pp. posłowie Sejmu Ustawodawczego.

poseł Stanisław Grabski oraz dwaj posłowie przedstawiciele Galicji i Śląska.

Drugi wieczór polityczny „Kurjera Częstochow.“ odbędzie się w niedzielę 1 czerwca.

Przemawiać na nim będą posłowie do Sejmu:

J. E. ks. pos. Arcybiskup Teodorowicz posłowie: Korfanty, ks. K. Lutosławski i poseł ziemi częstochowskiej A. Suligowski.

Bilety w cenie mk. 1 do krzeseł i 50 fen. na galerję można wcześniej jeszcze dziś, w niedzielę od godz. 6 po poł. w Sali Straży Ogniowej.

Niesłychane!

Moraczewski łączy się z Niemcami.

„Kurjer Poznański“ w numerze z 21 maja przyznaje, że p. Moraczewski wygłosił w poniedziałek po nieudanym występie niedzielnym, mowę na zgromadzeniu socjalistycznem. Opisuje to w ten sposób:

„Chyłkiem i całkiem tajemniczo, aby, broń Boże, nikt się o tem nie dowiedział i nie udaremnił im tego, jak dwukrotnie w niedzielę, socjaliści zebrali się wczoraj wieczorem na tej samej sali dawniejszej Villy Flory, gdzie pp. Moraczewski i Arciszewski wraz z swymi polsko-niemieckimi „towarzyszami“ ponieśli sromotną klapę i gdzie cudem tylko umknęli bardzo namacalnej nauczki, że Poznań nie jest podatnym terenem dla harców takich niemcolubów, jak p. Moraczewski, sławny poplecznik polskiej neutralności w imię przyjaźni z socjalistyczną republiką niemiecką.

To wczorajsze zebranie socjalistyczne pozostałoby może, poza uczestnikami jego, dla szerszej publiczności i nadal tajemnicą, gdyby nie przypadek, iż jeden z współpracowników pisma naszego, przechodząc tamtędy wczoraj przechadzką, nie zwrócił uwagi na to, że owa dla p. Moraczewskiego tak fatalna sala jest oświetlona.

Wstąpił więc i dowiedział się, że to socjaliści odprawiają tam swoje obrzędy. Na drzwiach do sali widniał olbrzymich rozmiarów napis w języku dla p. Moraczewskiego, ze względu na pamięć jego protegowanego, Kesselera, niewątpliwie szczególnie miłym a zarazem w języku urzędowym socjalistów poznańskich: „Geschlossene Gesellschaft“

Wstęp zatem dla współpracownika pisma naszego był zamknięty. Co zatem na tej schadzce „towarzyszów“ się działo, pozostanie dla historyka czasów dzisiejszych niezbadanem.

Natomiast zdradzić możemy, kto tam był. Bo otóż akurat krótko po nadejściu tam dotąd współpracownika naszego zakończyły się owe tajemnicze obrzędy, wysypała się więc niewielka gromadka ludu, i zaiste szczegół znamienny, wśród wychodzących słyszało się bardzo wiele języka niemieckiego.

Już na niedzielnym rozbitym wiecu słyszało się bardzo wiele języka niemieckiego.

Wszystko to zdaje się przemawiać za tem, że między socjalistami a niemcami stanęło ciche wprawdzie, ale bardzo wyraźne przymierze wyborcze“.

Skąd pochodzi niechęć prasy angielskiej do Polski?

Korespondent angielski w służbie u bolszewików.

Z najzupełniej wiarogodnego źródła otrzymano tutaj wiadomość, że znany korespondent „Manchester Guardian“, nazwiskiem Ransome, piszący stale korespondencje do wspomnianej gazety i „Daily News“, przystał najzupełniej już od dłuższego czasu do obozu bolszewickiego.

Ransome opracowuje dla Komisarjatu dla propagandy w języku angielskim wszystkie broszury i pisma, co nie przeszkadza mu jednocześnie współpracować dla pism angielskich.

Jak donoszą wieści, Ransome opłacany jest przez rząd sowietów na wagę złota. Dopiero teraz wydaje się jasnem, że antypolski kurs „Manchester Guardian“ ma swoje źródło w inspirowanej przez sfery żydowsko-bolszewickie polityce osłabienia na wszelki sposób interesów polskich na konferencji pokojowej w Paryżu.

Elektryzacja Polski.

„Dziennik Poznański“ zajmuje się bardzo obszernie elektryzacją Polski. „Polska posiada wartości, które przez elektryzację kraju dadzą państwu szeroką akcję działania i dochodów. Otoczyć musimy szczególną opieką drobny przemysł i rzemiosło, dążąc aby rzemieślnik, szewc czy stolarz, siłę ręczną zastąpił maszynową i obniżył w ten sposób cenę wyrobu i mógł wytrzymać konkurencję — powiada nasz minister Hącia. Gospodarka rolna w Kongresówce stoi nisko, nieomal wszystko jest oparte na pracy ludzkiej; używa się mało bardzo maszyn i nawozów sztucznych; często z braku rąk do pracy, szczególniej we wschodniej części Królestwa, ugoruje się duże przestrzenie, któreby za pomocą elektrycznych pługów motorowych można łatwo uprawiać. Miasteczkom, wsiom i osadom, które żyły z rękodzieła, trzeba dać taką siłę, poruszającą maszyny, niewielkie, a produktywne, trzeba dać ulepszenie komunikacji z temi osadami; a ileż to maszyn w gospodarstwie wiejskiem produktywniej może być wyzyskanych, pomijając już obecny brak zwierząt cugowych, lecz i tę okoliczność że ta sama siła elektryczna daje też światło, umożliwiając dłuższą pracę wieczorami, gdy pogoda do pracy się nadaje. Urządzenie pomp i wodociągów na wsiach i małych miasteczkach oraz oświetlenie tychże zastępuje wiele pracy fizycznej ludzi, których tyle tak długo szalejąca wojna zagarnęła. Całkowita elektryzacja sieci kolejowej z czasem doprowadzi do tego, że będziemy w stanie skuteczniej wyzyskać bogactwa ziemi naszej. Ile to węgla spotrzebuje się przy dzisiejszych kolejach parowych, gdy tymczasowo przez elektryzację nietylko węgiel będzie ekonomiczniej wyzyskany, lecz i inne siły spoczywające w ziemi naszej, mianowicie nafta, gazy ziemne bieg wody rzek, oraz wodospady mogą w dogodny sposób służyć do wytwarzania siły popędowej“.

— o —

Wymowne cyfry.

Urzędownie stwierdzono od 1 stycznia do 1 maja br.

Potajemnych gorzelni 61, z tego żydowskich 55.

Różnych przekroczeń handlowych 101, z tego przez żydów 94.

Przemytnictwa wypadków 29, z tego przez żydów 27.

Przekroczeń t. zw. paskarskich 248, z tego przez żydów 230.

To w dziedzinie, że tak powiemy handlu i przemysłu. Niemniej czynny udział stwierdzono żydów w dziedzinie polityczno-społecznej i tak:

Wykryto klubów komunistycznych 6, z tego żydowskich 6.

Stwierdzono zebrań konspiracyjnych 9, z tego żydowskich 9.

Odczytów agitatorskich tajemnych 16, z tego żydowskich 16.

Zanotowano mówców antypolskich 12 z tego żydów 12.

Składów potajemnych broni wykryto 21, z tego żydowskich 16.

Czyli, że w robocie dezorganizującej nasze życie, udział żydów wynosi w danym wypadku przeszło 92 proc.

*

Krwawy napad na Marję Rodziewiczównę.

Okradzenie mieszkania w Warszawie i napad na wsi. — M. Rodziewiczówna raniona.

WARSZAWA, 24 maja. Głośna powieściopisarka polska, Marja Rodziewiczówna padła ofiarą tragicznego wprost wypadku: Prawie jednocześnie okradziono jej mieszkanie w Warszawie, dokonano zbrojnego napadu rabunkowego na wsi. Szczegóły przedstawiają się następująco:

Oto onegdaj o godz. 1-ej w nocy ktoś zapukał do drzwi dworku we własnej siedzibie Rodziewiczówny w Miłosnej. P. R. niezwłocznie wstała i po ciemku udała się do drzwi pytając — kto tam? Tymczasem drzwi otwarte wytrychem otwarły się nagle i momentalnie rozległ się strzał. P. R. uczuła bói w głowie, w okolicy ucha i w tej chwili wpadło na nią trzech bandytów z bronią w ręku. Jeden z nich zwrócił się do p. R. z lufą rewolwerową nakazując milczenie. Dwaj pozostali rozpoczęli rabunek. Bandyci wynosili wszystko, co się tylko dało unieść i mieli, zdaje się, z sobą wóz.

Raniona przez godzinę przeszło leżała w kałuży krwi nie mogąc się ruszyć z miejsca i gdy uczuła, że tracić zaczyna przytomność zwróciła się do morderców z oświadczeniem, że chce się położyć do łóżka. Bandyci zgodzili się na to, ale jednocześnie skrępowali swoją ofiarę i zatkali ranionej usta.

Zbrodniarze tak dalece czuli się bezpieczni, że przesiedzieli w dworku do rana i dopiero po wyniesieniu wszystkiego oddalili się sami pozostawiając swoją ofiarę skrępowaną i zbroczoną krwią.

P. Rodziewiczówna odznacza się jednak wyjątkową dzielności, to też, gdy tylko napastnicy oddalili się wstała z łóżka i przy pomocy siekiery przecięła więzy na rękach skrępowanych w tył, poczem udała się na podwórze i przy pomocy żony fornala zawiadomiła miejscową policję i p. Karszo-Siedlewską w Warszawie.

Stan p. Rodziewiczówny na razie nie budzi obaw, ale ciężkie przejście i charakter rany mogą spowodować komplikacje.

KRONIKA.

Posiedzenie Rady miejskiej.

W poniedziałek 26 b. m. o godz. 6 i pół wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone specjalnie uchwaleniu regulaminu obrad.

Do amatorów pieśni.

Zapisy do chóru „Im. Chopina“ codziennie od g. 10 rano do 12 w południe i we wtorki i piątki od g. 5 do 8 wiecz. Centralna 5 m. 6. Nauka bezpłatna.

Dzień harcerski.

Drużyny męskie i żeńskie Związku harcerstwa polskiego w Częstochowie organizują na rzecz Kolonji harcerskich znaczek w d. 1 czerwca. — Gdyby zaś kwesta nie mogła się odbyć z powodu ewentualnego przeniesienia znaczka PMS. z uroczystości Wniebowstąpienia na ten dzień, znaczek harcerski odbędzie się w późniejszym czasie.

Ile podpisano pożyczki.

Nabyto 5 proc. Obl. Skarbu Polskiego w Banku Handlowym w Warszawie oddziele w Częstochowie w dn. 20|5 rb. 4 osob miejsc. na Rb. 5,600 Mk. 6000, kr. — oraz 11 osob zamiejscowych na Rb. 13900, mk. —.—, kr. —.—

Wieczory polityczne „Kurjera Częstochowskiego“.

W niedzielę więc 25 bm. w sali Straży Ogniowej o godz. 7 i pół wieczorem Redakcja naszego pisma urządza Wieczór polityczny, na którym przemawiać będą uproszeni przez nas pp. posłowie St. Grabski i dwaj przedstawiciele Galicji i Śląska w najaktualniejszej w dobie obecnej sprawie polskiej polityki zagranicznej.

Nie wątpimy, że wieczór ten wzbudzi olbrzymie zainteresowanie i dlatego prosimy o wcześniejsze zaopatrywanie się w bilety wejścia, które dziś, w niedzielę nabywać można od godz. 6-ej w Sali Straży ogniowej w cenie 1 mk. do krzeseł i fen. 50 na galerję.

W niedzielę następną 1 czerwca urządzamy drugi wieczór, na który przybędą uproszeni przez nas posłowie: J. E. Arcybiskup Teodorowicz, p. Korfanty, pos. ziemi częstochowskiej mecenas A. Suligowski i ks. pos. K. Lutosławski.

Początek o godz. 7 i pół wiecz.

„Bez winy winni“.

Dramat pod tym tytułem niezwykle interesujący demonstruje dziś teatr „Odeon“.

Jest jeden z najwybitniejszych obra-

zów sezonu obecnego i wzbudził wielkie zainteresowanie.

Wycieczka harcerska.

Dziś w niedzielę zależnie od stanu pogody odbędzie się wycieczka harcerska do Ostrów.

Zbiórka na placu przy ul. Jasnej o godz. 8-ej i pół. Każdy harcerz weźmie z sobą żywność, kubek i 1 mk. gotkwki.

Msza św. zaraz po przyjeździe w Blachowni.

Są jeszcze bilety na loterję.

Wczoraj otrzymaliśmy pewną ilość biletów loterji p. H. Paderewskiej, które są do nabycia w lokalu Redakcji „Kurjera", II Aleja 41.

Zebranie kolejarzy.

Dziś, w niedzielę 25 b. m. o godz. 3 po poł. odbędzie się w lokalu Związku kolejarzy Koła częstochowskiego zebranie walne wszystkich członków, których ze względu na ważność spraw omawtanych, zarząd uprasza o jaknajliczniejsze przybycie.

Badanie mleka.

Z rozporządzenia policji specjalni kontrolerzy zbierają próbki mleka w celu zbadania ich zawartości.

Co usiłowano wywieźć z Częstochowy.

Ze źródła urzędowego dowladujemy się że, od 28.4 na odcinku częstochowskim zostało przez Straż graniczną odebrane od osób kierujących się za granicę 80.670 i pół mk. i z artykułów spożywczych: 719 i pół ft. masła, 1975 f. słoniny, 141 f. kiełbasy, 164 f. s malcu.

Zatrzymano również: 8060 sztuk papierosów i 446 sztuk cygar. Tyle usiłowano wywieźć, a ile wywieziono?

Szmalec z małp.

Miejscowi szmuglerzy chcąc nabyć od ludności częstochowskiej po tańszej cenie szmalec amerykański i wywieźć go do Niemiec obrzydzają go, opowiadając naiwnym, że jest to szmalec z małp. Skutek jest tego taki, że podobno niemiaszki w Katowicach zajadają się szmalcem z Częstochowy, płacąc zań olbrzymie sumy.

Zabłąkana kula.

Kiedy robotnik Józef Grad pracował wczoraj rano na placu Jasnogórskim rażony został zupełnie niespodziewanie kulą karabinową która wystrzelona musiała być od strony kościoła św. Barbary. Rannego robotnika odwieziono do szpitala.

Nadzwyczajny program w „Teatrze Paryskim".

Od soboty 24 b. m. Teatr Paryski demonstruje wspaniałe zdjęcia p. t. „Dziennik Polfimy" w 6-iu częściach, zawierające epizody z ostatnich walk na Litwie i w Galicji.

Wobec tak interesującego i aktualnego obrazu, niewątpliwie publiczność licznie pospieszy do teatru Paryskiego.

Pomarańcze będą tańsze.

Wobec ograniczenia ruchu pociągów i wstrzymania w Częstochowie dużych transportów pomarańczy spodziewać się należy znacznego obniżenia cen tych owoców w Częstochowie.

Aeroplan niemiecki nad granicą.

Jak się dowiadujemy, nad granicą Śląska w okolicy Częstochowy krążył w piątek aeroplan, niemiecki, który opuszczał się bardzo nisko i badał tereny okoliczne.

Jak nam donoszą, w aparacie znajdowali się dwaj lotniny niemieccy, którzy lornetowali okolicę.

Samolot był tak nisko, że osoby, które go widziały twierdzą, że można było dojrzeć umieszczony na nim karabin maszynowy.

Z Kino-teatru „Polonia".

Demonstrowany obecnie w świeżo otwartym kinematografie w ogrodzie „Polonia" obraz p. t. „Whip", wytwórni francuskiej firmy Pathe w Paryżu, cieszy się niebywałem powodzeniem.

Zaznaczyć musimy, że obraz ten zagranicą i w Warszawie zdobył rekord powodzenia.

Nadmieniamy jeszcze, że sala teatru jak i cały budynek został gruntownie odświeżony i maszynerja aparatów kinematograficznych najnowszej konstrukcji. Jak również orkiestra sekstet artystyczny stoi na wysokości swego zadania.

Zapowiedź urodzajów.

Mimo zimna i deszczów ogrodnicy i rolnicy wróżą dobre urodzaje. Będziemy mieli owoców i płodów rolnych pod dostatkiem, gdyż chłody niszczą szkodliwe robactwo, a wilgoć w maju sprzyja bardzo rozwojowi roślin.

Mokry maj, będzie żyto, jakby gaj.

Roboty publiczne w przededniu reformy.

W chwili obecnej liczba robotników pracujących na robotach publicznych wynosi w całym kraju około 70 tys. ludzi.

Z tej liczby w Warszawie pracuje 24 tys. robotników, w Łodzi 3 i pół tys., **w Częstochowie 3 tys.**, w Radomiu i Włocławku po 2 tys.

Jak się dowiadujemy, w najbliższej przyszłości zamierzono powiększyć liczbę pracujących na robotach publicznych robotników do 90 tys. ludzi.

Powiększenie to rozpoczyna się już w tych dniach.

Wobec tego, że roboty publiczne trwać muszą dłużej, niż pierwotnie projektowano, gdyż uruchomienie przemysłu nie idzie w tak szybkiem tempie jak przypuszczano, więc Ministerstwo zamierza roboty te nietylko rozszerzyć, by dać zajęcie większym rzeszom robotniczym, ale nadto podzielić je na roboty celowe i mniej celowe, poniękąd filantropijne. Pracownicy zatrudnieni **przy robotach celowych zarabiać będą o 20—20 proc. więcej niż ci, którzy robić będą na robotach mniej celowych.**

Podwyżka płacy osiągnięta zostanie w ten sposób, że wprowadzona zostanie robota od sztuki, co znacznie podniesie jej wydajność. Pozatem na tych robotach Ministerstwo starać się będzie zatrudniać robotników wyspecjalizowanych.

W sprawie powiększenia funduszów „Białego Krzyża".

Ośmielam się zwrócić do władz właściwych, czyby nie było pożądanem na biletach wolnej jazdy naklejać marki w cenie ustanowionej przez Ministerjum komunikacji lub skarbu, aby dochód z takowych wpływał na korzyść „Białego Krzyża", który tyle niesie ulgi obecnie żołnierzowi polskiemu, dzięki opiece Sz. Pani Paderewskiej. Dodaję, że za moskali tak było, tylko w odmiennej formie i znaczeniu, chociaż byli w pomyślnych warunkach, a nas dzisiaj zagrożona Ojczyzna zmusza do tego.

Kolejarz.

Wieczór w Stow. kupców polskich.

Dziś, w niedzielę 25 b. m. w lokalu Stow. kupców polskich, Centralna 5, odbędzie się interesujący o godz. 8 wiecz. ze względu na program wieczór instrumentalno-wokalny zespołów chóralnych pod dyr. prof. L. Wawrzynowicza z udziałem najlepszych sił w Częstochowie. Na program złożą się gra fortepianowa, skrzypcowa, śpiewy solowe i chóralne. Wieczór zainteresował szersze koła amatorów pieśni.

7 godzin pracy.

Na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów ma zapaść uchwała, wprowadzająca z powrotem do biur ministerjów siedmiogodzinny dzień pracy.

Kompanja z Krakowa.

Wczoraj przybyła na Jasną Górę organizacja służących p. n. Dzieci Marji w liczbie 150 osób, pod przewodnictwem sióstr miłosierdzia i o. misjonarza.

Wycieczka z Piotrkowa.

W sobotę bawiła w naszem mieście wycieczka młodzieży szkolnej z Piotrkowa: państwowe Seminarjum dla nauczycielek ludowych i szkoła ćwiczeń pod opieką swego nauczycielstwa. Informacji w zakresie historji i znaczenia Jasnej Góry udzielał ks. W. Kneblowski. Młodzież popołudnie spędziła w Kinoteatrze Szkolnym na pięknym dramacie „Szakale wojny".

Kinoteatr Szkolny.

Dziś przedstawienia w Kinoteatrze Szkolnym nie będzie z powodu nieprzysłania film. Natomiast przedstawienie odbędzie się we wtorek i środę przyszłego tygodnia, t. j. **28 i 29**.

Żywność i odzież dla dzieci.

Centralny Komitet Pomocy dla Dzieci wydysponował w dalszym ciągu: dla Częstochowy na 6000 dzieci, cukru i kakao po 1800 klg., fasoli i słoniny po 3600 klg., mleka 9300, mąki 13.500 k. i ryżu 5.400 klg.

Komitet przy rozsyłaniu produktów odżywczych komunikuje normy zużycia tych artykułów. Normy te przewidują iż produkty amerykańskie stanowią dodatkowe pożywienie dzienne, podstawowe zaś produkty jak mleko, chleb, ziemniaki itd. powinny być nabywane przez instytucje na miejscu. Odpowiednie przesunięcie norm w porozumieniu z lekarzami stosownie do wieku dzieci i ich stanu zdrowia jest dopuszczalne.

Komitet Pomocy dla dzieci niebawem dostarczać zacznie instytucjom częstochowskim odzież pochodzącą z daru amerykańskiego. Wydziału Ratunkowego. Odzież ta przekazana będzie do podziału komitetóm miejscowym, które przystąpić winne niezwłocznie do stworzenia spisu dzieci najbardziej potrzebujących odzieży i do zastanowienia się nad sposobem kontroli i samego rozdawnictwa.

Wrażenia z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej.

Ostatnie posiedzenie nazwać można najmniej fortunnem ze wszystkich dotychczasowych posiedzeń obecnej Rady miejskiej; pożytecznem jednak i pouczającem jest ono o tyle, że wykazało kilka zasadniczychh wad w pracy naszego przedstawicielstwa miejskiego. Przedewszystkiem niedomaga poważnie praca radnych w delegacjach. Radni nie uczęszczają na posiedzenia delegacji, wiele posiedzeń z powodu braku quorum nie dochodzi do skutku. Zbytecznem jest tłomaczyć, jak to się odbija ujemnie na sprężystości i prawidłowości prac Magistratu.

Następnie delegację, mając sobie poruczony szereg spraw do opracowania ii przedstawienia odpowiednio zreferorowanych wniosków na plenarnych posiedzeniachh Rady, nie wywiązała się ze swych obowiązków.

Projekt unormowania etatów pracowników miejskich nie był wcale referowany, żaden z członków delegacji do ustalania etatów, nie chciał go uznać za swój i referować go co pociągnęło za sobą półtora godzinną dyskusję, która zakończyła się tem, że sprawę powtórnie musiano skierować do delegacji.

Żaden z radnych nie poczuwa się do obowiązku stawiania formalnych wniosków, tyczących się np. przerwaniu dyskusji lub ograniczeniu czasu przemówień, przeciwnie, jeżeli przewodniczący chce ograniczyć dyskusję, napotyka na opór ze strony radnych, którzy tylko chcieliby mówić i gadać bez końca, powtarzając kilkakroć te same argumenty, lub też bawiąc się w osobiste polemiki i repliki; czas drogi ucieka, radni zaczynają ziewać i znikać jak kamfora, a niechęć do hamowania przemówień doprowadziła np. do tego, że po odpowiedzi prezydenta na interpelację, przewodniczący musiał udzielić głosu interpelantowa dla uzasadnienia interpelacji, poczem dopiero radni uznali, że odpowiedź prezydenta ich zadawala.

Sprzedaż chleba.

Miejska Deputacja Żywnościowa ogłasza, że sprzedaż chleba pozakartkowego odbędzie się 25 b. m. następujących piekarniach: Gryglewskiego Adama ul. Krakowska 60 260 bochenków, Zieminckiego Stanisława Mała 26—130 bochenków, Buczkowskiego Cyprjana ulica Stradomska 40—98 bochenków, Gotajner Mordka ul. Warszawska 11—292 bochenków Winter Rachla Rynek Wieluński 4 130 bzshenków.

Dzieciak - żołnierzem.

Listy „Kurjera Cz." z frontu bojowego.

Połowa ochotniczego bataljonu składała się z chłopców od lat 15-tu do 18 Ochotnik chętnie i bardzo służbowo wypełniał wszelkie dawane mu rozkazy, ale często nie rozumiał takowych. Zdarzały się też wypadki, że „żołnierz wolnej Rzeczypospolitej" płakał rzewnemi łzami, kiedy go złapano na uczynku, świadczącym o jego małem wyrobieniu żołnierskiem. Dowódca baonu należał do tych właśnie oficerów, którzy najwięcej przykrości i najwięcej łez przysparzali młodemu żołnierzowi, choć go żołnierze lubili najwięcej właśnie za to. Prawda, nie karał nigdy, często zamiast surowego wymyślania dzieciak-żołnierz bywał ucałowany przez niego po ojcowsku, ale za to, jeśli dowódca „nakrył" kogoś, pamiętał ten ktoś bardzo długo i winę swoją i łzy. Lubiano go także za to, że nigdy żołnierza nie oszukiwał, nigdy nie łudził obiecankami. Tkwi mi w. pamięci kilkanaście faktów z tego życia młodych bohaterów: na świecie całym nie znalazło by się tyle poświęcenia i tyle przykładów oddania się służbie, co w tym baonie ochotniczym młodej armji polskiej.

Młody 19-to letni kapral K. stawiony był do raportu przed dowódcą za jawną niesubordynację, krnąbrną odpowiedź i niewykonanie służbowego rozkazu.

„Nie wstąpiłem do armji, żebym z głodu zdychał. Tak świnie jedzą. Nie pójdę na żadną służbę, bom głodny. Może pan porucznik mnie wyrzucić czy choćby do kapitana posłać — nie pójdę i już".

Stawiony do raportu, czekając kolejki, uśmiechał się w kącie i patrzył ironicznie na kapitana. Widać było, że się „zaciął" i nawet „pod sąd pójdzie, a nie ustąpi".

— Kapral K.! Do raportu! — wywołał adjutant.

Porwał się chłopak, skoczył, wyprostował i recytować zaczął:

— P. Kapitanie, kapral K., 5-ej kom. staje do raportu za nieposłuszeństwo i krnąbrną odpowiedź d-cy kompanji.

Kapitan wpatrzył się w kaprala, milczał. Kapral zarumieniony czekał na burzę, jaka za chwilę spadnie na niego. Tymczasem... kapitan milczał. Z ogni, jakie początkowo miał w oczach, a które zapowiadały pioruny (bo kapitan potrafił gromić, ba! nawet uderzyć), ślad powoli znikał, oczy łagodniały, aż smutne patrzyły tylko tak dobrze, dobrze...

— Kapralu K.! Zameldujcie dowódcy, że od dnia dzisiejszego jesteście zastępcą plutonowego. Wierzę, że nie usłyszę nigdy o was źle, że wy właśnie będziecie wzorem żołnierza. Prawda?

— Tak jest! p. kapitanie! — krzyknął kapral, który podczas przemowy kapitana mienił się i bladł. I od tego czasu zastępca plutonowego, później, kiedy plutonowy jego padł w bitwie na wołyńskiej ziemi, plutonowy K. oprócz pochwał nie otrzymywał żadnych innych służbowych rozmów. Podarte buty, cieniuchny płaszcz, zmarznięte ręce, głód, plutonowy nie sarkał nigdy, pierwszy od „buntu" powstrzymywał towarzyszy...

...Był rozkaz, że po dziewiątej z koszar nikt niema prawa wychodzić bez tak zwanej przepustki. Na warcie stał 16-sto letni wojak. Do bramy koszarowej zmierza olbrzym — kucharz i sierżant.

— Stój, bo strzelę! — woła wartownik i mierzy.

Kucharz chwycił za karabin.

— A ty raku zatracony — do swojego będziesz strzelać? — i tak potrząsnął karabin, że mocno przyczepiony do niego strzelec zachwiał się na nogach.

Kucharz i sierżant przeszli, a strzelec z czapką od wstrząsu na bakier, ściskając karabin, który o mało że mu nie wydarto, patrzył za odchodzącemi ze łzami w oczach i skarżył się:

— To ci cholera dopiero. No i co robić? w swojego strzelać? A tu każą nie puszczać!...

...Na placówkach pod Uhrynowem w szczerem polu na potężnym mrozie w niewielkim dołku siedzi skulona postać w chuście babskiej.

— Co ty tu robisz? — pyta inspektujący pułkownik.

— Wideta, jestem, panie... tu postać zaczyna oczyma szlit pytającego szukać, dając jednocześnie swojemu oficerowi znak, żeby mu pomógł... jenerale!

— A cóż ty, wideto, masz robić?

— Hasło żądać od każdego.

— A czegoś nas nie pytał? — pyta pułkownik.

— A bo przecie i nasz kapitan szedł?

— A jak by szedł ukrainiec?

— To bym go bez hasła nie puścił.

— A jak by ich szło 30?

Żołnierz się zawahał. Czuł, że ta indagacja pachnie czemś niedobrem. Szukał ratunku u kapitana. Kapitan kręcił głową przecząco.

— To bym ich też nie puścił bez hasła — wypalił —

— Jakto? Widzielibyście, że ich idzie banda i pytalibyście o hasło? A toż oni,

dzeniu przedstawiciele lewicy żydowskiej prezentowali się jako rzecznicy polskiego robotnika i pracowników w walce o niepodległość Polski.

Z drastycznych szczegółów polemik na posiedzeniu podkreślić można charakterystyczną dyskusję, w której jeden radny z lewicy żydowskiej nazwał radnego polaka bynajmniej nie z prawicy, zwolennikiem ustroju kapitalistycznego, ten zaś w odpowiedzi żydowskiego lewicowca — przyjacielem paskarzy; incydent na szczęście zakończył się niekrwawo.

W czasie głosowań jawnych, radni, czy to z braku własnego zdania, czy też z obojętnego traktowania spraw bardzo często wstrzymują się od głosowań w najbardziej błahych kwestjach, ponieważ zaś zgodnie ze statutem miejskim, wstrzymujący się od głosowania zaliczani są do głosujących za wnioskiem, dziwią się potem, że wnioski ogłaszane są za przyjęte, nawet przy nieznacznej liczbie głosów „za". Być może, po uchwaleniu nowego regulaminu radni w sprawach regulaminowych będą łatwiej ulegali wymaganiom tegoż.

Na zakończenie tych uwag należy dodać, że dwukrotnie na ostatniem posie-

Z Sodalicji Marjańskiej.

Nadszedł dla Polski ostatni dzień walki, lecz głód i nędza gnębią naród nasz, choroby dziesiątkują szeregi braci. W takich bolesnych warunkach dla Ojczyzny nie wolno trwać w bezczynności jej synom, nie wolno zimnym okiem samoluba spoglądać wokoło siebie. Trzeba stanąć do boju, ale nietylko z bronią w ręku, aby walczyć z wrogiem na zewnątrz lecz także w imię świętych zasad Chrystusa i głoszonej, tak pięknie przez Niego miłości bliźniego iść do braci swej najuboższej, wzgardzonej i poniżonej, pomóc im do walki z największym złem i niedolę naszego społeczeństwa, jakimi są obecnie zaraza i głód, szerzące się z tak zastraszającą siłą wewnątrz młodego polskiego państwa, niemało przyczyniając się do zarazy moralnej. Skrajnego socjalizmu, który na tak przygotowanej roli bujnie rośnie i rozwija się szybko. Pracę tę, bratniej pomocy, tak wdzięczną, choć nieco trudną w obecnych warunkach podjęła Sodalicja Marjańska naszego miasta. Że jednak obecnie wobec skasowania Komitetu Doraźnej Pomocy sama jedna tylko walczy z temi wielkiemi trudnościami, zwraca się z gorącą prośbą do publiczności naszej i do serc litościwych, którym dobro tak ogólne, całej Ojczyzny jak i pojedyńczych jej obywateli, choćby najuboższych leży prawdziwie na sercu, aby łaskawie przyszli z pomocą naszej instytucji Marji.

W tym celu w dn. 8 i 9 czerwca t.j. w Zielone Świątki, staraniem Sodalicji Marjańskiej będzie urządzony „Znaczek" na korzyść nędzy wyjątkowej naszego miasta.

Mamy nadzieję że ofiarność publiczna i tym razem nie zawiedzie i prośba nasza serdecznym echem odbije się w s e r c a c h litościwych Częstochowian, za co też. w jak najlepszym przewidywaniu hojnej ofiary, z góry serdeczne staropolskie „Bóg zapłać" składamy wszystkim, którzy zechcą przyjść z pomocą dobrej sprawie.

Zarząd Sodalicji Marjańskiej.

Uruchomienie przemysłu.

Poniżej streszczamy projekt powołania do życia Związku Przemysłowców i Fabrykantów w Królestwie Polskim.

Związek ten, poza troską o uruchomienie przemysłu, miałby na celu to, aby uruchomienie odbywało się planowo to znaczy: — pomagając do powstania fabryki przerabiającej surowiec, musi jednocześnie dopomódz, czy wpłynąć na uruchomienie fabryki, dostarczającej tenże surowiec; naprzykład nie można dopuścić, aby uruchomioną została walcownia miedzi, gdy kopalnia miedzi dla jakichś powodów narazie uruchomioną być nie może. Takie więc planowe uruchomienie przemysłu, może go uchronić od wielu niespodzianek, narażających ten przemysł na straty.

Związek Przemysłowców i Fabrykantów, znając dokładnie urządzenia i obroty swoich członków, może również zająć się rozdziałem zamówień rządowych i dopomagać członkom finansowo do wykonania tychże zamówień, pobierając wzamian drobny procent tytułem prowizji.

Najważniejszym warunkiem dla rozwoju powstałego na powyższych zasadach przemysłu jest uchronienie, czy zabezpieczenie go od strat nadzwyczajnych które w czasach przełomowych są nieuniknione, bądź z powodów strajków fabrycznych, lub innych ruchów wewnętrznych. Głównym również powodem mogących wyniknąć strat w przemyśle będzie stałe obniżanie się cen na surowce i materjały, czyli obniżenie się wartości wyprodukowanego artykułu. Od strat takich Związek Przemysłowców zabezpieczy swoich członków drogą ubezpieczeń wzajemnych. Pobierając pewną premję asekuracyjną, obliczoną najlepiej procentowo od produkcji, Związek w razie nadzwyczajnej straty przyjdzie członkowi z pomocą, stosownie do wysokości straty i posiadanych funduszów ubezpieczeniowych: a) zwracając mu poniesioną stratę, lub jej część, b) udzielając długoterminowej, bezprocentowej pożyczki, tak, aby poniesionej straty przedsiębiorstwo jego nie odczuło. Aby uniknąć zbyt wielkich ciężarów z powodu takich strat, Związek będzie musiał, we własnym interesie, dopomagać do możliwie szybkiego zakończenia sporów strajkowych, oraz wyjednywać u rządu specjalne stawki celne, aby przez gwałtowny spadek cen na importowane towary, przemysł nie poniósł strat zbyt uciążliwych. Wogóle, zadaniem Związku będzie niedopuszczanie do upadku przedsiębiorstwa swoich członków i w razie trudności płatniczych przyjście mu z pomocą, bądź udzieleniem specjalnej pożyczki, bądź rozłożeniem jego zobowiązań na wygodne spłaty, bądź nawet naznaczeniem administracji dla zachwianego przedsiębiorstwa.

„Konsulat" bolszewicki w Warszawie.

Na wszystkie strony bolszewicy są prześladowani moralnie. Nawet Pepeesi zobaczyli wreszcie, iż jest to banda szkodników społecznych, walczących o zgubę ludzkości i kraju. i w ostatnich czasach oddzielili się nawet w Radach Delegatów od nich. W Lublinie Rady są już oddzielne. Jedno jest miejsce, jedna kryjówka, gdzie żyją sympatje dla bolszewików, t. j. polskie państwowe urzędy. Oczywiście dla tych sympatji trzeba było znaleźć ujście, punkt, coś w rodzaju miejsca schadzek myśli konspiracyjnej, rozkonspirowanego państwa, jakim jest Polska. Otworzono przeto redakcję pisma tytułującego się: „Nowiny krajowe i zagraniczne" — co brzmi dosłownie: „Internacjonalnyje bolszewickije izwiestja".

Pismo to jest jedynem polskiem pismem, wyraźnie stojącem na stanowisku bolszewickiem. Wszystkie depesze, wszystkie artykuły stoją w obronie idei Lenina i Trockiego.

Dziś. gdy w całej Rosji zamknięte zostały wszystkie polskie pisma, prócz bolszewickiego „Młotu", gdy nawet rosyjska myśl nie ma prawa wolności w Rosji, my, Polacy, nie z ciastek i kremów budujący przyszłość, lecz z pracy rąk, żądamy, aby wszystko cokolwiek jest bolszewickie, było tak traktowane u nas w Polsce, jak są traktowane polskie odruchy życia w Rosji.

Protestujemy przeciw wolności myśli bolszewickiej w Polsce. Tak jak nienawidziliśmy swego czasu carat rosyjski, tak dziś nienawidzimy caratu bolszewickiego za jego barbarzyństwa.

Nagły wyjazd Hallera z Warszawy.

Generał Haller przybył wczoraj samojazdem do Warszawy i udał się niezwłocznie do Belwederu. Po konferencji z Naczelnikiem Państwa, generał przyjechał do Sejmu, gdzie odbył naradę z prezydentem gabinetu, poczym niezwłocznie udał się w powrotną podróż do Lublina.

Bohaterstwo kobiety.

Paryski „Le Journal" donosi o akcie wielkiej wagi i wielkiego poświęcenia, który miał miejsce w Gennevilliers na ulicy Gallieni.

Pani Paulina Coudyser wyszła właśnie z domu na ulicę, gdy podbiegła do niej sąsiadka i krzyknęła, blada ze strachu:

— Mój pies dostał wścieklizny i zagryzł kilka kotów, przywiązałam go i biegnę po weterynarza!

W chwilę później na ulicę wybiegł olbrzymi pies bonoński z krwawemi oczami i ociekającym pianą pyskiem, wlokąc za sobą gruby zerwany sznur. W szalonym pędzie biegł wprost ku szkole, z której właśnie po ukończonych lekcjach wychodziły tłumnie dzieci. Pani Coudyser, zrozumiawszy w lot grozę sytuacji bez wahania wybiegła naprzeciw psa i schwyciła oszalałe, dyszące wściekłością zwierzę za gardło. Jednocześnie przerażone dzieci usłyszały jej donośny rozkazujący głos:

— Wracajcie do szkoły! Zamknijcie drzwi i okna!

I przez cały kwadrans bohaterska kobieta walczyła z olbrzymim wściekłym psem, omdlewając niemal z szalonego wysiłku i czekając na pomoc. Wreszcie nadbiegł jej syn i podczas, gdy odważna matka wciąż jeszcze trzymała za gardło miotającego się psa obrońca strzałem rewolwerowym wymierzonym w głowę zwierzęcia położył je trupem na miejscu.

Pani Coudyser lekko pokąsana przez psa udała się natychmiast do instytutu Pasteur'a, gdzie odwiedzają ją całe deputacje matek ocalonych przez nią dzieci, a dzieci defilują pod jej oknami, wznosząc okrzyki na cześć jej poświęcenia i bohaterstwa.

Komisarz zaś miasta Gennevilliers na żądanie całej ludności polecił ozdobić szkołę marmurową tablicą z nazwiskiem bohaterskiej, nieustraszonej kobiety i przesłał do Paryża raport o jej pięknym czynie.

Sprawa rolna w Sejmie.

Komisja sejmowa do spraw reformy rolnej nieznaczną większością głosów przyjęła kilka ważnych paragrafów tej reformy Nie znaczy to jeszcze, że te paragrafy przejdą w Sejmie, bo spotkały się one, jako zbyt skrajne, z oporem Związku Ludowo Narodowego, Polskiego Zjedn. Ludowego i częściowo bezpartyjnych. Ale bądź co bądź warto się z niemi już zapoznać aby wiedzieć do czego dążą Piastowcy, bo te projekty przeważnie od nich pochodzą. Te uchwalone w komisji paragrafy brzmią:

1. Maksimum (najwyższa ilość morgów) obszaru pozostawionego, względnie należącego do poszczególnego właściciela ziemskiego oznacza się na 100 do 200 morgów polskich zależnie od jakości gleby i stosunków lokalnzch (miejscowych), z tem, że jeden właściciel wraz z rodziną nie może posiadać więcej, niż jeden folwark, obszar dóbr podmiejskich może być zniżony do 60 morgów.

2. Przymusowemu wykupowi przez państwo nie ulegną w okresie przejściowym aż do wytworzenia się nowych warunków w wyjątkowych wypadkach gospodarstwa, poświęcone produkcji nasiennej lub budowlanej, istniejące przed 1 stycznia 1919 r., jak również gospodarstwa, stanowiące tyd gospodarstwa wysoce uprzemysłowionego, których utrzymanie w całości lub w pewnej określonej części jest niewątpliwie niezbędne dla państwa i ogółu rolniczego. Ilość i obszar tej kategorji majątków, dla poszczególnych okręgów określą ustawy szczegółowe.

3. Wszystkie lasy do jakiejkolwiek kategorji wyżej wymienionych dóbr należące, za wyjątkiem lasów gmin-

---

nie czekając, dali by do was ognia.

— E! nie p. pułkowniku! — odrzekł śmiejąc się żołnierz. — uny się więcej nas boją, niż my ich!...

...Obchodząc warty kapitan podszedł do wartownika i krzyknął surowo:

— Strzelałeś?

— Nie, p. kapitanie! — odpowiada drżąco uczeń gimn. rządowego w Częstochowie.

— Pokaż karabin!

Wartownik karabin oddał. Kapitan karabin zarzucił na ramię i odszedł. Żołnierz patrzał chwilę, oczy mu łzami zaszły. Zrozumiał, że on... wartownik został rozbrojony. Stanął w pamięci nakaz: wartownik pod żadnym pozorem nikomu oprócz naczelnika warty, pod najsurowszą karą, broni oddać niema prawa.

— Panie kapitanie! Niech pan odda karaaaabin.... już nigdy nie będę... biegł za kapitanem głos płaczliwy, ale nieugięty kapitan już słał na stanowisko wartownika innego żołnierza, którego prowadził uprzedzony o inspekcji naczelnik warty. Biedny wojak, tak haniebnie rozbrojony, do „sądu" zaciął się i nie chciał i nie jadł dzień cały, postanowiwszy umrzeć z głodu, jeżeli mu nie dadzą karabinu, żeby się zastrzelić. Wezwany do kapitana stanął zapłakany: piers mała drgała od szlochów, których powstrzymać żołnierz młodej armji nie mógł.

— No! chłopcze! koń ma cztery nogi a i to się potyka. Twoja służba dla Ojczyzny polega nie na ślepem wypełnianiu rozkazów a na zrozumieniu popełnianych błędów. Wiem, że ci przykrość zrobiłem, ale dzieci jesteście; jak ci plutonowy tłomaczył, że nie wolno broni nikomu oddawać, to gdyby nawet sam „dziadek" zażądał, wara ci oddać. Wiem że ci ciężko, ale wiem, że od dziś dnia najlepszym wartownikiem będzie „stary żołnierz" Bolek W.! Prawda?

— Tak jest, p. Kapitanie.

— No — to daj pyska, chłopcze, a płacz tylko wtedy, jak ci kolegę w bitwie zabiją. Innych łez wojsko polskie nie zna...

A jeszcze jeden wypadek miał kapitan przy „rozbrajaniu" placówek. Podszedł do wartownika i „słodkim" głosem wyłudził „pokazanie" mu karabinu. Kiedy tak samo jak z Bolkiem zarzucił karabin na ramię i odchodził, usłyszał ciche skradanie się ku niemu wartownika. Nie odwracał głowy, chcąc się przekonać, co te kroki ciche znaczyć będą. Naraz poczuł, że czyjeś drżące ręce chwyciły za karabin. Kapitan się odwrócił i ujrzał wartownika, który się zaczął mocować z nim, by karabin wyrwać. Kapitan puścił broń. Wartownik pobiegł na posterunek. Chcąc go zestrofować kapitan ruszył do niego, ale usłyszał groźny okrzyk:

— Stój! Kto idzie?

— Kapitan.

— Bliżej jak na 10 kroków melduje, p. kapitanie, nie dopuszcze.

— A więc wiesz teraz, komu oddawać broń można?

— Tak jest — nikomu, oprócz naczelnika warty.

— No... pamiętaj! i kapitan pogroził mu palcem, śmiejąc się...

Przybiegł młodziutki I. do kapitana.

— P. kapitanie! Melduję posłusznie — nie mam spodni.

— A na tobie co!

— To same dziury, p. kapitanie. Wstyd się pokazać gdziekolwiek.

— Zdejmujcie je.

— Dostanę nowe? Rany Boskie! Zaraz zdjąć?

— Zaraz.

Chłopczyna szybko ściągnął zaiste „dziury" tylko. Kiedy stanął w bieliźnie, kapitan rzekł:

— Wiecie wszyscy, że ubrania dla żołnierza w Polsce niema. Potraficie umierać, musicie się przyzwyczaić chodzić w podartej bieliźnie, bez wstydu. Odmarsz!

I od tego czasu nikt z żołnierzy nie prosił o spodnie. Kiedy przechodzień zaczepił jednego z chłopców i rzekł z ironją:

— Wojsko polskie w dziurawej bieliźnie.

Chłopcy rozebrali go z spodni, odziali jednego z żołnierzy. Ograbiony przyszedł na skargę do kapitana. Kapitan zagroził, że jeśli kiedykolwiek pozwoli sobie jeszcze na jakiekolwiek uwagi o wojsku, każe go do naga rozebrać i puścić.

W takich to warunkach młode dzieci Polski walczą i bronią jej granic. Nikt nie zna ich imion, nie zna ich cierpień i buty żołnierskiej. Nawet mogiłki, sypane na kresach, stoją bez krzyży, bo sił brak nawet na te ostatnie pomniki ich sławy i ofiarności.

Wacław Głazek

porucznik wojsk polskich

...nych drobnych przestrzeni prywatnych nie nadających się do gospodarki państwowej, przechodzą na własność Państwa, przy należytem uregulowaniu spraw serwitutowych.

Życie kraju.

Wędrujący spirytus.

Kilka miesięcy temu pewien amerykanin przejeżdżając przez Warszawę przeraził się na widok straszliwych ogonków w zakładach cukierniczych. Ogonki stały przed pączkami.

Obecnie przyjechał drugi amerykanin i zobaczywszy nie mniejszy ogonek z poinformowany o łakomstwie Warszawy, zawołał po angielsku:

— Kiedyż nareszcie ta Warszawa zje swoje pączki?

— Na to, prawdziwy polak mojżeszowego wyznania, stojący obok, pospieszył z wyjaśnieniem:

— Pan sze myli, to potrzebują stać sobie ludzie po spirytus, to jest wielki interes, to wielki zarobek dla bezrobotnych. Oni kupują dla mnie spirytus, a później te ja im sprzedaję ten sam spirytus. Każdy bezrobotny zarabia zaraz na butelce 10 marek, a ja od niego zarabiam na tej samej butelce, tylko troche potem, 60 marek. Czy niedobry interes? Teraz to nawet nie potrzeba całą noc ludzie po cukiernie za spirytusem!?

Paskarski transport z Włoch.

Policja w Krakowie wpadła na ślad magazynowania większej ilości towarów przez niejakiego Romualda Biela. Przy rewizji w jego mieszkaniu znaleziono i skonfiskowano 14 worków niepalonej kawy i pieprzu oraz 11 skrzyń (kilkaset butelek koniaku). Wszystkie te towary przywiózł Biel z Włoch w pociągu misji polskiej i złożył u siebie w mieszkaniu najprawdopodobniej w celach paskarskiego handlu. Oprócz tego złożył on w magazynach na dworcu większą ilość płótna. Biela wracający z niewoli włoskiej oświadczył władzom, że towary te wiezie w celu sprzedaży dla wojska, lecz puszczał je na pasek.

Wyzywające się zachowanie Niemców.

Od kilku dni na całem pograniczu, aż do Wisły zachowują się niemieckie oddziały wyzywająco, strzelają do naszych oddziałów straży granicznej. Do garnizonów pogranicznych przybywają nowe siły niemieckie, do Torunia przybyło tysiące Badeńczyków.

Dnia 17 b. m. wieczór Niemcy w sile 150 ludzi z kilkoma karabinami maszynowemi napadli na posterunek graniczny we wsi Chrusty koło Służewa. Straty naszych wynoszą 4 rannych jeden zabity i jeden wzięty do niewoli. Po przybyciu dwuch plutonów straży granicznej z karabinami maszynowemi i granatami, Niemcy cofnęli się.

Na całem pograniczu z powodu wyzywającego zachowania się Niemców, panuje wśród ludności zaniepokojenie.

Widowiska morskie.

Onegdaj otwarto nowe przedsiębiorstwo, które w Warszawie jest nowością. Rzecz cała polega na umiejętnem wyzyskaniu efektów świetlnych, perspektywicznych, oraz techniki teatralnej. Na pierwszym planie sceny znajduje się wielki basen, napełniony wodą, po której krążą małe okręciki, wzorowane na statkach wojennych i pasażerskich. Widać w miniaturze bitwę morską, bombardowanie wybrzeży, hydroplan, rzucający bomby i t. p.

Wstęge przy otwarciu przecięła pani Paderewska w asyście przedstawicieli Białego Krzyża, na którego korzyść będzie stale oddawany pewien procent od dochodu.

Zjazd Polskiego Zjednocz. Ludowego.

Dnia 20 maja, rozpoczął się zjazd delegatów P. Z. L. z całego kraju Przybyło 400 delegatów. Po nabożeństwie, celebrowanem przez kanonika Aksamitowskiego w kościele Zbawiciela, zjazd w sali robotników chrześcijańskich zagaił wiceprezes Leon Siemieński, poczem na przewodniczącego zebrania wybrano posła Mąkolskiego, a na asesorów ks. Aksamitowskiego, Karwalę, dr. Nowaka, Brodziakową, na sekretarzy Foksowicza i Sokołowskiego.

Po rozważeniu ostatnich sukcesów armji i oddaniu jej hołdu, poseł prof. Kamieniecki referował sprawę polityki zagranicznej i prac sejmu.

Z referatu tego wzionła się dyskusja i uchwalono jednomzślnie następujące rezolucie:

1) Zjazd P. Z. L. wyraża zupełne uznanie i głęboką wdzięczność p. prezesowi Paderewskiemu za jego działalność na kongresie pokojowym w Paryżu. Zjazd nie wątpi, że cała delegacja polska na kongresie z zupełną solidarnością zastosuje się do wskazówek p. prezesa i ze wszystkich sił dopomagać będzie jego zabiegom.

2) Zjazd P. Z. L. wyraża radość z powodu ziednoczenia z Polską przez traktat pokojowy znacznej części ziem zaboru pruskiego. Jednocześnie jednak zjazd stwierdza, że zarówno wyodrębnienie z Polski Gdańska, jak odcięcie polskich części Ślązka Środkowego stanowi niewątpliwą krzywdę narodu polskiego. Nadrawianie tych krzywd, jak również zapewnienie Polsce Śląska Cieszyńskiego, Spiza i Orawy będzie obowiązkiem delegacji polskiej na kongresie.

3) Zjazd P. L. wyraża nadzieję, że kongres pokojowy, a w szczególności apostoł wolności narodów prezydent Wilson, przejmie się dążeniem narodu polskiego do zupełnego zjednoczenia w granicach jednej ojczyzny i dążenie to całkiem swoim wpływem poprze.

4) Zjazd P. Z. L. wzywa sejm i rząd do niezwłocznego użycia wszelkich dostępnych im środków dla ratowania udręczonej przez bandy ukraińskie i bolszewickie ludności Galicji wschodniej.

5) Zjazd P. Z. L. domaga się niezwłocznego objęcia przez władze rzeczypospolitej administracji w powiatach: brzeskim, włodzimierskim i kowelskim, które kilkakrotnie i jednomyślnie wolę swoją należenia do Polski wyraziły.

6) Zjazd P. Z. L. uważa za konieczne odnowienie dawnego związku między Polską a ziemiami d. W. Ks. Litewskiego. Związek ten pragnie P. Z. L. oprzeć na dobrowolnej zgodzie wszystkich zainteresowanych narodów i w tym celu wzywa rząd do niezwłocznego zarządzenia środków, któreby umożliwiły ludom, na ziemiach d. W. Ks. Litewskiego zamieszkałym, wyrażenie ich woli.

Do wręczenia tych rezolucji: naczelnikowi państwa Piłsudskiemu, prezesowi ministrów I. Paderewskiemu i monsignorowi Rattiemu wybrano delegację: pp. posła Kamienieckiego, redaktora Siecińskiego, Ucińskiego, ks. Nawrockiego, Bartosika, Zmitrowicza i Szygiendowskiego.

Dn. 21 maja delegaci Zjazdu Polskiego Ziednoczenia Ludowego pp. poseł prof Kamieniecki, red. Sieciński, Uciński, Sygietyński, Bartosik, Janiak, Korwala i Klazura udali się do Naczelnika Państwa i złożyli hołd armji za bohaterską obronę granic i jej sukcesy, oraz jej wodzowi Piłsudskiemu. Przemawiali do Naczelnika Państwa pp. Kamieniecki, gospodarz Bartosik i red. Sieciński.

*

W drugim dniu obrad P. Z. L. zapadły następujące rezolucje:

1) Zjazd akceptuje stanowisko Koła polskiego P. Z. L. dając Państwu prawo przymusowego wykupu większej i średniej własności, stosownie do potrzeb ludu, po cenie ustawą określonej, przeciwny jest jednak określeniu maksimum posiadania, jako zasadzie socjalistycznej.

2) Zjazd P. Z. L. stwierdza, że lasy stać się winny przedmiotem specjalnej opieki państwowej, a to przez zarządzenie zmierzające do jednolitej, planowej gospodarki leśnej, roztoczenie ścisłej nad eksploatacją kontroli lasów i przemysłu drzewnego, oraz unormowania obrotu drzewem. W związku z tem Państwo winno mieć możność przymusowego w miarę potrzeby wykudu obszarów leśnych. Upaństwowieniu zwłaszcza podlegają lasy ochronne, ważne dla okolic górskich płaszczystych i regulacji rzek. Zjazd wzywa Rząd, aby pośredniczył w zakupie drzewa budulcowego dla ludności.

Różne wieści

Amerykańscy bokserzy.

Żołnierze amerykańscy uprawiają z zamiłowaniem sport „boksowania". Przy takiej sportowej walce wymierzają sobie dwaj przeciwnicy potężne ciosy, a w razie rozciągnięcia się jeenego z nich po oszałamiającem uderzeniu na ziemi, drugi liczy zwolna do dziesięciu, a w razie niepodniesienia się po sej chwili przeciwnika z ziemi walka jest rozstrzygnięta.

Samolot dla stu pasażerów.

W czasie wojny rozpoczęli w Anglji budować olbrzymi aparat lotniczy, który miał Berlin obrzucić bombami. Miał on pomieścić dziesięć tysięcy funtów bomb i załogę, złożoną z ośmiu osób. Statek ten ma 50 metrów rozpiętości, a trzydzieści metrów długości. Posiada sześć motorów o sile pięćset koni. Obecnie przerobiono go na aparat dla stu pasażerów, których przenosić może na przestrzeni dwóch tysięcy dwustu kilometrów.

Pierwsze dzieło sławnej powieściopisarki

Miss Rhod-Bronghton, znana powieściopisarka angielska, przytacza w swych wspomnieniach z młodości następującą anegdotkę:

Miała wówczas 17 lat. Pewnego razu odwiedził jej rodziców wuj. W czasie podwieczorku towarzystwo zaczęło rozmawiać o literaturze.

— Czy znasz już nowość literacką „W domu pastora"? — spytał wuj, zwracając się do matki powieściopisarki. — Jest bardzo ciekawa. Przyniosłem ci ją nawet. Nie pozwól jednak czytać jej swojej córce.

Gdy matka przeczytała ją, powieściopisarka zapytała, jak się jej podoba.

— Bardzo piękna — odparła matka — ale ty nie możesz jej czytać.

— Ależ matko — zawołała miss Rhoda — ja sama ją napisałam.

I tak było w rzeczywistości. Była to pierwsza powieść ulubionej angielskiej powieściopisarki, wydana oczywiście pod pseudonimem.

Organizacja wdów.

Louis Lasarrige wzywa w „Journal"u" wdowy po żołnierzach do zorganizowania. Poczyniono już wstępne przygotowania w tym kierunku i organizacja ta rozszerzy się z czasem na całą Francję. Organizacja ta reprezentuje interesa wdów po poległych wobec rządu, który zmuszonym teraz będzie starać się o nie troskliwiej. Organizacja ma też służyć radą i pomocą samotnym kobietom w ich ciężkiej walce o byt. Ma im być pomocną w wyszukiwaniu zajęcia, ma dawać im poradę prawną i ułatwiać wyżywienie i wychowanie dzieci.

Majątki Tołstoja i Korolenki.

Rosyjski rząd sowietów oświadczył, że posiadłość Tołstoja Jasna Polana będzie stanowiła terytorjum niezależne, pozostające pod opieką narodu, a rodzina Tołstoja będzie sprawowała nadzór. Wyasygnowano 175,000 rubli na potrzeby tego terytorjum.

— Ukraiński rząd sowietów postanowił wywłaszczyć majątek znanego pisarza socjalistycznego Korolenki od wszelkich rekwizycji.

Walka z bezrobociem w Austrji.

W wykonaniu dekretu austrjackiego rządowego z dnia 29 kwietnia b. r. — ogłasza austr. ministerstwo robót, wezwanie do wszystkich przedsiębiorców, nakazujące im w czasie od 19 b. m. przyjąć jedną piątą więcej robotników o ile w danem przedsiębiorstwie zatrudnionych jest więcej niż 15 pracowników.

Odnośny przedsiębiorca uprawniony jest atoli w czasie do 28 czerwca b. r. pobierać urzędowy zasiłek wraz z dodatkami, wypłacanymi dotąd bezrobotnym. Władze liczą napewno, iż ten sposób okaże się skutecznym w walce z bezrobociem i demoralizacją wywołaną przez zasiłki.

Znaczne nadzieje łączy rząd austr. także z faktem, iż w myśl powziętej dnia 15 b. m. uchwały zgromadzenia narod. po uciążliwych rokowaniach przyjęto.

Ślub najbogatszej księżniczki dolarów.

W pierwszych dniach maja odbył się w New-Yorku ślub najbogatszej panny w świecie miss Margaret Carnegie, córki słynnego króla stalowego, która poślubiła oficera marynarki, a w przyszłości po złożeniu egzaminu w Princentown University — inżyniera.

Pisma amerykańskie poświęcają całe szpalty opisom ceremonji ślubnej, która odbyła się w przepysznym pałacu Carnegie'ów. Pałac ten, najpiękniejszy w luksusowej dzielnicy miljonerów newyorskich kosztował dwa miljony dolarów, a w dzień ślubu młodej „księżniczki dolarów" został zamieniony w jeden pachnący biały ogród najrzadszych i najkosztowniejszych kwiatów.

Panna Margaret Carnegie miała podczas ślubnej uroczystości skromną toaletę z białego jedwabiu pokrytą koronką. Po uczcie weselnej w bardzo ścisłem kółku 84-letni ojciec panny młodej ofiarował nowo zaślubionej parze, jako prezent ślubny, cudownie wprost piękny i z przepychem godnym maharadży, urządzony zamek Skibo Castle w Szkocji.

—(o)—

Kobieta a sport.

Paryskie pismo „L'Intransigeant" zapytuje czy piłka nożna jest sportem odpowiednim dla kobiety. Humoryści francuscy znęcają się wprost nad tą nową fałą modnego sportu, a karykaturzyści nie oszczędzają roznamiętnionych w kunszcie kopania sport misses i sportladies, które na wzór angielek i amerykanek mają już w Paryżu dwa kluby footbalistek: Femina i En Avant.

Autor artykułu był świadkiem takiej damskiej gry i — jak twierdzi — nigdy w życiu nic nie rozśmieszyło go i nie ubawiło bardziej, niż ta przedziwna w swoim komiźmie parodja gry w piłkę nożną... Gdyby panie te widziały swoje czerwone, zalane potem twarze, wytrzeszczone z nadmiernego wysiłku oczy, szeroko otwarte, zdyszane usta, gdyby ujrzały swe ruchy gwałtowne, nieharmonijne i niekobiece w momentach, gdy padają, lub przysiadają, stanowczo zrezygnowałyby z tego modnego kobiecego sportu poprostu w imię — estetyki... Tem bardziej, że po kilku minutach zaciekłego kopania nieszczęsnej piłki zbyt małemi w stosunku do jej rozmiarów nogami footbalistki były już zmęczone.

W Anglji najnamiętniejszemi zwolenniczkami piłki nożnej są rezolutne robotnice, pracujące w fabrykach otaczających wielkie miasta; jednakże i dobrze urodzone panny rozpaliły się tą modną pasją ć „kopią" z równem zamiłowaniem z jakiem do niedawna oddawały się grze w tennisa.

Ze śpiewnika paskarzy.

(Na nutę „Szumią jodły").

Szumią jodły na gór szczycie,
Szumią sobie w dal,
A paskarze w dobrym bycie
Mają ciągły bal.
Zawsze idą złodziejstw drogą,
Nie szanują nic, nikogo.
Oj, paskarzu, oj zbrodniarzu,
Należny ci sznur!
Rośnie krzaczek, drzewko rośnie,
Będą rózgi wnet, —
Ach, położą się radośnie
Na paskarski grzbiet,
Los się kiedyś zemści srogo,
I łapówki nic pomogą —
Oj, paskarzu, oj, zbrodniarzu
Będziesz dyndał ty!

(Mucha).

Ostatnie telegramy.

(tel. wł. „Kur. Częstoch.“)

Najświeższy komunikat.

WARSZAWA, 24.5—Najświeższy komunikat sztabu generalnego z dnia 23 maja.

Front Galicyjski:

W kierunku na wschód i północny wschód od Stryja wojska nasze posuwają się naprzód, wszędzie, gdzie tylko tylne straże nieprzyjacielskie stawiały opór został takowy po krótkich walkach przełamany, wojska nasze w tym kierunku osiągnęły linję Bereźnica, Żydaczów, Brzozdowce, Suchodół, Tołszczów, przyczem sforsowano przejścia przez Dniestr i Stryj Na południowo-wschód od Kamionki Strumiłowej zajęliśmy Grabowę, Toporów, Trójcę.

Front wołyński.

Na całym froncie bez zmian. Podczas walk ostatnich wzięto 460 oficerów, w tym dwu generałów i 16 oficerów sztabowych.

Front litewsko-białoruski:

Poza naszymi wypadami na posterunki bolszewickie, podczas których wzięto jeńców i kulomioty, na froncie bez zmian.

W zastępstwie szefa sztabu gen.
Haller, pułk.

Nieprawdziwe pogłoski

W Sosnowcu spokój

Wobec różnych niepokojących pogłosek, dotyczących Sosnowca, wczoraj w sobotę o godz. 2 po południu telefonowaliśmy do Sosnowca, skąd zakomunikowano nam, że o tej porze panował tam zupełny spokój.

Niemcy strzelają do posterunków polskich.

W ciągu nocy z piątku na sobotę w kilku punktach granicznych w okolicach Praszki i Sosnowca niemcy usiłowali ostrzeliwać nasze posterunki graniczne.

Za redaktora i wydawcę A. Gmachowski. Kierownik literacki Ks. W. Kneblewski.

Odbito w drukarni „Udziałowej“